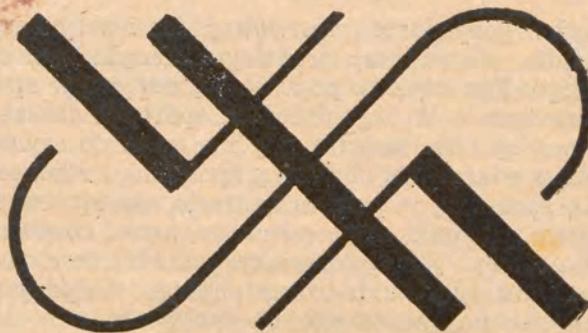


P1906

Oplata pocztowa uiszczona gotówką

# ŻYCIE

WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ, STOWARZYSZENIA „SZKLANE DOMY”, ODDZIAŁU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI NA ŻOLIBORZU I GOSPODY SPÓŁDZIELCZEJ



Nr. 6

WARSZAWA

CZERWIEC 1939

## SOCJALIZM I SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Żywiołem socjalizmu jest realizacja. Nie może się ona bynajmniej ograniczać do zaspokajania wspólnej wszystkim ludziom skłonności do marzeń o lepszej przyszłości. Socjalizm nie jest gonitwą za błędnymi ognikami ideałów. Socjalizm wyrasta z ziemi i pozostaje na ziemi. Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy zaprzeczali olbrzymiej wartości tkwiących w socjaliźmie czynników emocjonalnych. Nie znaczy to, abyśmy chcieli pozbawić go aureoli ideału, abyśmy lekceważyli sobie to, że czyni on zadość wewnętrznemu pędowi człowieka ku czemuś lepszemu i piękniejszemu. Ale socjalizm jest to w pierwszym rzędzie twórczość. Jest to nie tylko tęsknota, ale budowanie nowego życia.

Ale kiedy ta realizacja, to budowanie się zaczyna? Oto zagadnienie. Istnieje skłonność do schematycznego rozstrzygnięcia tej kwestii. Dzieli się poprostu walkę o socjalizm na dwie części, na dwa okresy, na niszczenie starego świata i porządku, i na budowanie nowego, na okres walki o władzę i na okres socjalistycznego budownictwa. Tkwimy dotąd ciągle w okresie pierwszym.

Nie wymaga dziś dłuższego wywodu stwierdzenie, że rozumowanie to, w którym tkwi pewna doza racji, jest zbyt uproszczone. Bez wątpienia, że zdobycie władzy, jest nieodzownym warunkiem zwycięstwa socjalizmu, i że moment osiągnięcia tego celu jest przełomem. Ale budowanie i niszczenie nie są bynajmniej kolejnymi fazami, są one bowiem fazami równoległymi. Tworzenie form nowego życia nie zaczyna się bynajmniej dopiero po zdobyciu władzy, a usuwanie przeżywających się kształtów nie jest wcale zakończone w momencie osiągnięcia zwycięstwa politycznego. Zapewne. Zdobycie władzy jest zadaniem staremu światu ciosu decydującego, jest przełamaniem jego oporu, i w tym sensie jest to chwila przełomowa. Ale nie znaczy to, aby proces walki był już skończony, aby warunki, które formowały się przez wieki mogły zniknąć z dnia na dzień. I podobnie przed-

stawia się proces tworzenia. Zaczyna się on jeszcze w łonie starego świata. Przełom zwycięstwa politycznego polega na tym, że tempo budownictwa staje się od tego momentu nieporównanie szybsze. Strumień twórczości opuszcza swoje brzegi, a fale jego rozlewają się szeroko.

Istnieją trzy takie strumienie twórczości socjalistycznej w dobie dzisiejszej, w ramach ustroju kapitalistycznego. Za formy te uważamy gospodarkę państwową, gospodarkę komunalną i spółdzielczość. Ale formy te w nierównej mierze są zbliżone do zasad gospodarki socjalistycznej. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że socjalizmu nie można w żadnym razie identyfikować z etatyzmem. Socjalizm jest to bowiem nie tylko problem własności społecznej, ale problem gospodarki społecznej, jest to bezpośrednie decydowanie przez społeczeństwo o swoich sprawach. Socjalizm nie ma w każdym razie nic wspólnego z biurokratyzacją życia. Trzy są bowiem czynniki gospodarki socjalistycznej: 1) własność społeczna, 2) kontrola społeczna, 3) bezpośredni zarząd społeczny. W gospodarce ściśle państwowej w całej pełni dostrzegamy tylko pierwszy z tych czynników, a mianowicie istnieje własność społeczna. Czynnika tego bynajmniej sobie nie lekceważymy, gdyż mimo wszystkich wad etatyzmu, stanowi to przełamanie zasad własności indywidualnej, a zatem otwarcie drogi do gospodarki uspołecznionej. Czynnikiem drugim, czynnikiem kontroli społecznej, istnieje w gospodarce państwowej tylko w państwach istotnie demokratycznych, i to w małej mierze. Trudno bowiem, aby parlament mógł wykonywać ścisłą kontrolę nad każdym przedsiębiorstwem państwowym. Biurokracja w takich warunkach posiada zbyt mało hamulców. O trzecim czynniku, najważniejszym, niema mowy. Gospodarka samorządowa stoi o krok bliżej od socjalizmu. Obok własności społecznej istnieje tu i kontrola społeczna w stopniu znacznie wyższym. Przedstawicielstwo społeczeństwa ma możliwość wglądu o wiele ściślejszego,

niż w gospodarce państwowej. Ale i w tym wypadku niema bezpośredniego zarządu społecznego. Ten czynnik pojawia się dopiero w spółdzielczości. W organizacjach opartych na zasadach spółdzielczości mamy nie tylko do czynienia z własnością zbiorową, społeczną i z kontrolą społeczną w pełnym zakresie, ale społeczeństwo, czynniki zainteresowane, same, bezpośrednio, bez jakiegokolwiek pośrednictwa, bez udziału aparatu biurokratycznego, decydują o swoich najżywotniejszych sprawach.

Bylibyśmy rzecz jasna w błędzie, gdybyśmy chcieli w dobie obecnej uważać spółdzielczość za najdoskonalszy już sposób realizacji gospodarki socjalistycznej. Konieczność dostosowania się do panujących warunków politycznych i gospodarczych wkłada na spółdzielczość więzy niesłychanie krępujące swobodę jej ruchów. Niemniej dostrzegamy już w spółdzielczości wszystkie elementy gospodarki socjalistycznej, jak w żadnej innej współczesnej formie gospodarki społecznej. Inna rzecz, że zarówno państwo, jak i samorząd mogą z łatwością więcej odbiurokratyzować i bardziej uspołecnić swoją gospodarkę przez dopuszczenie do współdziałania i współrządów czynników społecznych, zainteresowanych, wytwórców i konsumentów. Nie mamy jednak dotąd tego przykładów, gdy w spółdzielczości stanowi to regułę.

Skoro zatem spółdzielczość realizuje na swoim odcinku zasady uspołecznionej gospodarki, należałoby rozstrzygnąć sprawę na wstępie poruszoną, czy nie jest to przedwczesne. Kwestię możnaby w ten sposób postawić: czy spółdzielczość nie stanowi współczesnej formy utopijnego socjalizmu?

Utopijny socjalizm również wychodził z zasady natychmiastowej, bezpośredniej realizacji zasad gospodarki socjalistycznej. Pragnął on tworzyć z miejsca komórki nowego życia, różne gminy socjalistyczne i falanstery. Czyż niepowodzenie tych wysiłków rzuca cień na perspektywy spółdzielczości?

Sądźmy, że tragedia utopijnego socjalizmu polegała nie na wysunięciu zasady bezpośredniej realizacji socjalizmu, ale na sprzęgnięciu

tej zasady, z kilkoma innymi. Trudno przeprowadzić tu dokładny rozbiór cech istotnych utopijnego socjalizmu, ale wystarczy z grubsza stwierdzić, że wychodził on z następujących zasad: 1) socjalizm jest pewną koncepcją intelektualną, zrodzoną z ducha myślicieli, a nie jak twierdzi nowoczesny socjalizm nieuniknioną fazą rozwoju dziejowego, którą myśliciele zbadali, 2) socjalizm może zostać urzeczywistniony drogą perswazji, drogą przekonywania decydujących czynników i drogą wysiłku indywidualnego, a nie drogą zbiorowego wysiłku mas pracujących, drogą walki klasowej, jak przekonywa socjalizm nowoczesny, 3) zasada bezpośredniej realizacji socjalizmu, 4) system wyspowej jej realizacji, drogą tworzenia wysp nowego życia i szczęśliwości, a nie drogą organizowania procesów masowych, mających na celu objęcie całości społeczeństwa.

Zasada bezpośredniej realizacji socjalizmu nie mogła się utrzymać na powierzchni życia w towarzystwie pozostałych utopijnych zasad. I gdyby spółdzielczość czyniła to samo, gdyby swe dążenia mające na celu realne przekształcenie życia gospodarczego oparła na zasadach wyspowości zamiast masowości, propagandy na małym odcinku, zamiast uczestniczenia w walce klasowej o nowe formy życia, gdyby nie posiadała świadomości tego, że płynie na fali wielkiego procesu gospodarczego, a nie na trwałym gruncie ustroju kapitalistycznego, wtenczas czekałby ją niechybny los utopijności.

Realizacja cząstkowa nowego ustroju społecznego posiada dziś swój głęboki sens tylko w zgodnym współdziałaniu z innymi formami walki, jako jedna z form wyzwolenczego ruchu mas pracujących. Spółdzielczość, jako czynnik, który ma zastąpić walkę o władzę, który stoi na uboczu od całokształtu zmagania, toczonych przez świat pracy, musiałaby chybić swego celu.

Znaczenie jej polega na tym, że na swym terenie usuwa kapitalistyczny wyzysk i polepsza warunki bytowania mas pracujących, że osłabia siły oporu starego świata, że nadaje socjalizmowi cechy realności i że wychowuje szeregi coraz liczniejsze budowniczych nowego życia.

ADAM PRÓCHNIK.

## Święto spółdzielczości — świętem samoobrony gospodarczej narodu

Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości ustalił w swej odezwie do społeczeństwa, że tegoroczne obchody i uroczystości święta spółdzielczego organizowane mają być pod hasłem: „Spółdzielczość wzmacnia siły gospodarcze najszerszych warstw Narodu i obronność Państwa“.

Spółdzielczość robotnicza nie jest oczywiście takim środowiskiem, gdzieby kwitł entuzjazm

dla wojny lub przekonanie o jej konieczności dziejowej, o jej niezbędności dla reform społeczno - gospodarczych i zmiany ustroju gospodarczego w skali ogólnie - światowej. Pokój, poczucie bezpieczeństwa międzynarodowego, możliwości wykorzystywania sił wytwórczych dla pozytywnego budownictwa, swobodny dech demokracji niekrepowanej ograniczeniami i stanami wyjątkowymi, dyktowanymi niebezpie-

czeństwem zewnętrznym — oto właściwy klimat, dla pracy spółdzielczej.

Ale pokój kupiony kosztem dobrowolnego pójścia w jarzmo obcej niewoli, pokój uzyskany kosztem kapitulacji przed obcym zaborcą byłby oczywiście śmiertelnym ciosem dla ruchu robotniczego we wszystkich jego odcinkach, byłby stokroć gorszy niż wojna ze wszystkimi swymi konsekwencjami.

I dlatego w chwili istotnego zagrożenia niepodległości narodu ruch robotniczy staje w pierwszym szeregu tych, którzy z całą odpowiedzialnością gotowi są pracować nad wzmocnieniem obronności kraju.

Chodzi tylko o to, by tę obronność kraju pojmować głęboko i rzetelnie, by pod jej pretekstem nie konserwować ekonomicznych i kulturalnych monopolów warstw panujących, nie utrzymywać stanowej struktury społecznej, nie hamować wysiłków, zmierzających do upowszechnienia dobrobytu i kultury dla szerokich mas ludowych.

Jeżeli dziś przytłaczająca większość narodu zrozumiała prawdziwe oblicze hitleryzmu, jeżeli nikt już nie próbuje przekonywać na rzecz przyjaźni polsko - hitlerowskiej, to czas najwyższy też schować do lamusa wypięszone pod urokiem hitleryzmu marzenia o Polsce, jako kraju straganiarzy, prywatnych przedsiębiorców, kupców, handlowców, bankierów i kamieniczników.

Zrozumiałe jest, że okres pogotowia wojennego w którym żyjemy, obejmuje też sobą pogotowie gospodarcze. A bez planowej gospodarki nie ma należytego pogotowia gospodarczego. A bez należytej gospodarczej organizacji społeczeństwa, bez przyciągnięcia szerokich mas do aktywnego udziału w organizowaniu aparatu planowej produkcji i spożycia nie ma warunków na wydajną gospodarkę planową. Gospodarka planowa prowadzona przez biurokratów a wykonywana przez sklepikarzy, straganiarzy, bankierów czy prywatnych przemysłowców, byłaby równie nieudolnym narzędziem walki, jak średniowieczne pospolite ruszenie szlachty, użyte do walki z nowoczesną armią.

Ludzie kalkulujący według praw podaży i popytu na rynku kapitalistycznym, ludzie, których namiętnością jest sobie pańskie dążenie do maksimum zysku, nie mogą być oficerami gospodarki narodu, w okresie pogotowia obronnego. Naród, który ma walczyć z silnym wrogiem, nie może dziś pozwolić na luksus wypłacania dywidend, zysków, renty gruntowej i lichwiarskiej, marży kupieckiej jako wynagrodzenia za problematyczną planowość prywatnego przedsiębiorcy i inwestora.

W obecnych więc warunkach spółdzielczość staje się na odcinku gospodarczym tym, czym ma być L. O. P. P. na odcinku planowego przygotowania obrony przeciwlotniczej. Obok armii walczącej na froncie musi społeczeństwo zmobilizować się w armię spółdzielczą, która będzie prowadzić planową walkę na tyłach gospodar-

czych. Spółdzielczość staje się więc jedyną pewną bazą masową dla wojennej gospodarki planowej. Szykować się do zwycięstwa nad napaściami, to znaczy rozbudowywać sieć spółdzielczości z równym entuzjazmem, z równym zawzięciem i z tym samym tempem, z jakim produkowane są dziś samoloty i artyleria przeciwlotnicza. Anarchia w dziedzinie produkcji i rozdziału dóbr, rozrzucone żywioły prywatnego pośrednictwa mogą być równie groźnym zaskoczeniem jak nalot nieprzyjacielskich eskadr lotniczych na niezorganizowane i niezdiscyplinowane miasto. Tegoroczne święto spółdzielczości będzie więc świętem samoobrony gospodarczej narodu, dniem mobilizującym społeczeństwo do walki z anarchią gospodarczą i niebezpieczeństwem lichwy i spekulacji wojennej.

„Nie ulega wątpliwości — pisze Jastrzębski w „Polsce Gospodarczej“ — że wojna obejmuje rygorami organizacji i reglamentacji nie tylko handel zagraniczny, nie tylko obrót surowcami i środkami produkcji; obrót artykułami powszedniego użytku spotka ten sam los. Wojna w bardzo dotkliwy sposób ogranicza podaż szeregu artykułów, ogranicza ich spożycie, ażeby móc rzucić jak najwięcej energii na front — to jasne. Lecz na to, ażeby te ograniczone ilości dóbr mogły należycie spełniać swe zadanie, nie mogą one być wypuszczane na flukta wolnych cen, wolnej podaży, wolnego obrotu“.

A więc żelazo, skóry, nikiel, nafta, zapalki, mydło, sól, widły, gwoździe, pługi, tytoń, nawozy sztuczne wyprodukowane przez przemysł i przeznaczone w ograniczonej ilości dla wsi, muszą być dostarczane na wieś i rozprowadzane w określonej ilości, w określonym czasie i po określonych cenach. Funkcje te może spełnić tylko sam zorganizowany społecznie odbiorca w planowej współpracy z zorganizowanym społecznie producentem.

Funkcje te może więc spełnić tylko spółdzielczość.

Podobnie jest z odwrotnym procesem, ze sprzedażą artykułów wiejskich. Zboże, nabiał, mięso, kartofle, warzywa, owoce muszą iść do miast dla fabryk i na front dla armii w ściśle określonych terminach, ilościach i po odpowiednich cenach. Wszystko to musi funkcjonować jak zegarek, wszystko musi być ujęte szczegółowym planem i precyzyjnym wykonaniem. Czy można więc takie rzeczy zawierzyć pośrednikowi, sklepikarzowi czy straganiarzowi, skupującemu na rogatkach artykuły żywnościowe w dni targowe? Nie! Tu sklepikarza musi wszędzie zastąpić spółdzielnia. *Zbieżność interesów spółdzielni i interesów obrony kraju staje się aż nadto widoczna.*

Byłoby jednak dziecinadą i nieodpowiedzialną tromtadracją, gdybyśmy wmawiali w siebie i innych, że wszystko już gotowe, że spółdzielczość polska już dziś jest przygotowana do podjęcia planowej aprowizacji ludności na wypadek wojny, do planowego pośrednictwa między wsią i miastem. Na odwrót trzeba ciągle

uprzytamniać, że są olbrzymie zaległości, że trzeba dniami i nocami pracować, że trzeba setkami zakładać nowe spółdzielnie, żeby wydołać nadciągającym obowiązkom.

Tegoroczne święto spółdzielczości nie może być świętem radosnego poklepywania się po udach, musi być świętem walki, świętem intensywnej propagandy na rzecz: a) gwałtownego rozbudowywania spółdzielczości rolniczej we wszystkich jej odmianach, b) prymatu spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego w planowo pomyślanych osiedlach, c) uzupełnienia sieci spółdzielni spożywców w ważnych punktach miast, ośrodków przemysłowych i wsi, d) przygotowania spółdzielczych wytwórni i zakładów zbiorowego żywienia (jadłodaj-

nie, piekarnie, masarnie), e) planowej i intensywnej rozbudowy produkcji spółdzielczej w innych gałęziach, f) zorganizowania odpowiednich magazynów hurtowni spółdzielczych i rozszerzenia już istniejących, g) zmobilizowania i przeszkolenia nowych zastępów pracowników spółdzielczych z pośród tych, którzy nie będą objęci obowiązkiem służby wojskowej.

A przede wszystkim propaganda na rzecz masowego organizowania się społeczeństwa w szeregach spółdzielczych.

W dniu Święta Spółdzielczości będziemy manifestować swą gotowość do obrony kraju na odcinku gospodarczym. Wykażemy, że i na tym odcinku rozumiemy obowiązki, jakie nakłada na nas obecna sytuacja.

*h. d.*

## KURSY OBRONY CYWILNEJ

Sytuacja obecna postawiła dzisiaj każdego wobec nowych zadań i nowych obowiązków — szczególnie silnie daje się to odczuwać w wielkich skupiskach ludzkich, np. w WSM.

Od kilku miesięcy jaskrawo uwidoczniło się to, co zresztą dla dużej części społeczeństwa było wyraźne od lat — że prędzej czy później grozi nam agresja hitlerowska, że prędzej czy później duszący się w swoich krajach faszyzm zechce sięgnąć po zdobycze terytorialne. Na to wskazywała prosta logika wydarzeń, tą drogą nieuchronnie musiały pójść Niemcy, zadając kłam naiwnym optymistom, demaskując ludzi złej woli.

Dziś stoimy bezpośrednio wobec groźby naruszenia naszych granic — a czym jest naruszenie granic nauczyły nas wystarczająco los Czechosłowacji. Doświadczenia lat ubiegłych nauczyły nas także, do czego prowadzi chęć utrzymania pokoju za wszelką cenę. — Że wybierając hańbę zamiast wojny, uzyskuje się hańbę, ale nie unika i wojny.

Dlatego dziś postawa całego społeczeństwa jest całkowicie jednolita — nie chcemy wojny, zdajemy sobie dokładnie sprawę z wszystkich klęsk, jakie przynosi ze sobą, ale nie chcemy też pokoju za wszelką cenę, bo są ceny zbyt wysokie — nawet za pokój.

Z tego stanowiska wynika obowiązek czynnej postawy — jedynej, która nas może właśnie uchronić od wojny albo też osłabić jej skutki i dać możliwość przetrwania, kiedy już przyjdzie do starcia.

Osiedle Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej jest obecnie skupiskiem paru tysięcy ludzi. Dzięki temu pewne rzeczy łatwiej tu przeprowadzić, ale też pewne rzeczy są tu konieczniejsze, niż gdziekolwiek. W zrozumieniu tego Szklane Domy wzięły na siebie ciężar przygotowania mieszkańców Osiedla do wydarzeń, które nas czekają.

W wojnie dzisiejszej ludność cywilna, jak to wykazały doświadczenia Hiszpanii czy Chin będzie nie mniej, a może bardziej narażona, niż ci, co się znajdują na froncie. Poza wszystkimi dawnymi prywatkami wojennymi — brak żywności, ubrań, choroby,

epidemie — spadnie na nią konieczność obrony bezpośredniej.

Na pierwszy kurs uczęszczały wyłącznie kobiety. I słusznie. Mężczyźni mają określony stosunek do służby wojskowej i nie można niemal w żadnym wypadku liczyć, że pozostaną na miejscu, — nawet „pospolite ruszenie bez broni“ napewno otrzyma inne przydziały, niż pilnowanie domów, kobiet i dzieci. Na kobietę więc spadnie wszystko — cała organizacja życia i obrony w czasie wojny. Życia daleko odbiegającego od normalnych warunków, gdzie mamy tysiące udogodnień, setki instytucji, do których można się odwołać. W czasie wojny trzeba będzie w olbrzymiej mierze polegać na samej sobie. W. S. M. ma tę wyższość nad prywatnymi domami i przypadkowymi zbiorowiskami ludzkimi, że z góry może zorganizować i przygotować wszystko do zmienionych warunków.

Kursy Obrony Przeciwwgazowej przygotowują pomoc na wypadek ataku lotniczego. Nikt nie będzie bezradnie poddawał się panice — wystarczająca ilość wyszkolonych osób potrafi jej zapobiec. Kursy Opiekunek Domowych i Sanitarne dadzą ratowniczkę, umiejące udzielać pomocy w braku lekarza czy przed jego przybyciem, nauczą jak chronić zapasy domowe, jak przygotować mieszkanie, jak się zachowywać w czasie ewakuacji, jak sobie radzić we wszelkich przypadkach, które zajdą na naszym terenie. To przygotowanie pozwoli nam z zimną krwią oczekiwać wydarzeń, a gdy one nadejdą, być nie oszalałym z przerażenia stadem, ale świadomą gromadą, która wie, czego chce, wie jakie są jej prawa i obowiązki, potrafi je wykonać, a należytym wykonaniem zaważyć częstokroć na szali wypadków.

Nie wystarczą frazesy o obronności kraju. Trzeba wolę obrony wykazać czynną postawą, a jeśli przyjdzie wojna, być nie biernym celem dla hitlerowskich bomb i strzałów, ale zbiorowiskiem świadomym i działającym. Ale by istotnie posiadać możliwości świadomego działania, konieczne jest przygotowanie dające niezbędne kwalifikacje. To przygotowanie umożliwiającą nam Szklane Domy na swoich kursach.

*W. Wasilewska*

# D Z I E Ń S P Ó Ł D Z I E L C Z O Ś C I

11 czerwca 1939 r.

## w Osiedlu na Żoliborzu

**godz. 10 — Dziedziniec Kolonii V**

Przemarsz orkiestry „Szklanych Domów“ po dziedzińcach kolonii W. S. M.

**godz. 10<sup>30</sup> — Dziedziniec Kolonii IV**

Przekazanie nowych inwestycji samorządowi lokatorskiemu

**godz. 11 — P l a c W i l s o n a**

Otwarcie sklepu Warszawskiej Spółdzielni Księgarskiej

**godz. 11<sup>30</sup> — ul. F i l a r e c k a**

Udział mieszkańców w uroczystości założenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu Szkół Spółdzielczych

**godz. 16<sup>30</sup> — Sala Cześci Społecznej W.S.M.**

Przedstawienie Teatru Kukielkowego „Baj“

Karty wstępu wydaje biuro „Szklanych Domów“ i członkowie samorządu lokatorskiego

**godz. 17<sup>30</sup> — Sala Cześci Społecznej W.S.M.**

Wieczornica Artystyczna dla dzieci i młodzieży. Wstęp wolny dla dzieci i młodzieży do lat 16

**godz. 19 — Sala teatralna przy ul. Suzina 4**

## A K A D E M I A S P Ó Ł D Z I E L C Z A

Wstęp wolny dla starszej młodzieży i dorosłych

## w Osiedlu na Rakowcu

**godz. 11 — P o r a n e k S p ó ł d z i e l c z y d l a d z i e c i**

**godz. 16 — A K A D E M I A S P Ó Ł D Z I E L C Z A**

## Garść liczb dotyczących spółdzielczości w Polsce

Czy wiecie, że w Polsce:

w 1804 spółdzielniach spóżywców zrzeszone jest 366 tysięcy członków,

w 251 spółdzielniach mieszkaniowych i mieszkaniowo - budowlanych — 22 tysiące członków,

w siedmiu tysiącach spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych — 2 miliony członków,

w 3700 spółdzielni oszczędnościowo - kredytowych rolniczych — 812 tysięcy członków,

w 244 spółdzielniach kredytowych pracowniczych — 110 tysięcy członków,

w 410 spółdzielniach rolniczo - handlowych — 76 tysięcy członków,

w 3 tysiącach spółdzielni rolniczo - spożywczych — 353 tysiące członków,

w 193 spółdzielniach specjalnych zakupu i zbytu — 25 tysięcy członków.

w 1408 spółdzielniach mleczarskich — 626 tysięcy członków.

Czy wiecie,

a) że w 1937 r. spółdzielnie wszystkich typów wygoszparowały czysty zysk na sumę 15 milionów złotych,

b) że spółdzielczość w Polsce w całości sprzedała towarów w ciągu jednego roku na sumę 670 milionów złotych, udzieliła pożyczek swym członkom

według stanu sald kredytowych na 31 grudnia 1937 roku na ogólną sumę pół miliarda złotych,

c) że spółdzielczość w całości wybudowała 16 tysięcy mieszkań z 56 tysiącami izb mieszczących 63 tysiące mieszkańców,

d) że jest przeszło 3.300 sklepów spółdzielczych i około 300 wytwórni prowadzonych przez poszczególne spółdzielnie,

e) że spółdzielczość prowadzi na terenie całej Polski 1098 maślarni, 177 śmietañczarni, 13 serowni, 54 spółdzielnie zbytu mleka,

f) że hurtownie centralne spółdzielczych zakupują w jednym roku towarów na ogólną sumę 250 milionów złotych w tym produkcji własnej na 10 milionów złotych,

g) że hurtownie spółdzielcze sprzedają rocznie towarów na 268 milionów zł. w tym bezpośrednio na eksport zagraniczny przeszło dwa miliony zł.,

h) czy wiecie jednak jednocześnie, że w spółdzielczości spóżywców robotnicy stanowią tylko 30% ogółu członków, a w całej spółdzielczości w Polsce zaledwie 6% ogólnej masy członkowskiej, że klasa robotnicza w bardzo małym stopniu uczestniczy w ogólnym dorobku polskiej spółdzielczości, że należy więc zdwoić wysiłki, by robotnicze skrzydło armii spółdzielczej wyrównało do ogólnej linii frontu spółdzielczego i przeszło do awangardy.

## URZĄDZENIE WNĘTRZA

Wszelka działalność mieszkaniowa zmierza w swojej końcowej fazie do tego, aby *dobrze mieszkać*, to znaczy, aby w sposób najwłaściwszy obsłużyć te potrzeby, które członek odczuwa i może zaspokoić w przestrzeni mieszkania i osiedla. Wynika z tego, że samo wybudowanie zdrowego, nawet najlepiej rozplanowanego lokalu, nie wyczerpuje sprawy „dobrego zamieszkania“.

Mieszkanie trzeba urządzić, a więc zaopatrzyć w komplet przedmiotów celowo i racjonalnie służących ludzkim potrzebom mieszkaniowym. Potrzeby te są bardzo rozległe, dotyczą zarówno życia fizycznego, jak i psychicznego. Z najważniejszych trzeba wymienić: spanie, czystość osobistą, przyrządzanie i spożywanie potraw, wczasy mieszkaniowe (wykorzystanie wolnego od pracy czasu na odpoczynek i zaspokojenie potrzeb kulturalnych), wreszcie przygotowanie do pracy (nauka dzieci i studia starszych).

Potrzeby jednej i drugiej sfery życia ludzkiego nie zawsze dadzą się rozdzielić, a raczej istnieje naturalna tendencja u człowieka, aby je łączyć.

I dla tego staramy się zachować przy jedzeniu nie tylko higienicznie, ale i estetycznie; zwracamy uwagę ludziom, którym przy jedzeniu cieknie po brodzie, którzy chlipią i parskają.

Stąd i większość przedmiotów wprowadzanych do mieszkania łączy w sobie cechy użytkowe dla jednej i drugiej sfery potrzeb. Dobieramy nie z uwagi na użyteczność fizyczną koloru drzewa na meble od czarnego hebanu do jasnej gruszki, czy sosny, a tylko dla równoczesnego zaspokojenia naszego poczucia estetycznego.

Urządzając mieszkanie musimy pamiętać o wszystkich potrzebach zarówno fizycznych, jak i duchowych, co więcej o konieczności hierarchii tych potrzeb, o proporcji ilościowej i jakościowej w dysponowaniu środkami dla osiągnięcia efektu najlepszego.

Mieszkanie w domu społecznym urządza częściowo sam właściciel, wyposażając je w instalacje wodociągowo - kanalizacyjną, gazową, elektryczną, centralnego ogrzewania, oraz w meble wbudowane, jak szafy w ścianie i spiżarki. Istnieje nawet tendencja rozszerzania ilości przedmiotów użytkowych, związanych na stałe z elementami konstrukcyjnymi mieszkania. W tym zakresie widzimy stały postęp i udoskonalenia, będące przejawem twórczej myśli architektów i instalatorów.

Inne przedmioty użytku domowego, meble, naczynia kuchenne przeznaczone dla ludności przeciętnie sytuowanej pozostają nadal w swobodnej, bezplanowej sferze działania mniej lub więcej przypadkowych, niedouczonej produ-

centów, schlebających drobnomieszczańskie tradycje, spaczonym gustem i fałszem złych mieszkań. W tych warunkach niejednokrotnie chęć imponowania zagrabionym „bogactwem“ bierze górę nad istotnymi wartościami i potrzebami mieszkania.



Stąd też obok budowania istnieje pilna konieczność zwalczania narosłego zła w urządzeniu mieszkań.

Tak jak na innych odcinkach kwestii mieszkaniowej i w zakresie urządzenia wnętrz mieszkań rodzin pracowniczych inicjatywę podjęła bodajże pierwsza nasza Spółdzielnia.

Jeszcze w roku 1930 urządziliśmy imponującą wystawę małych mieszkań w kol. I, III i IV, w 1932 r. pokazaliśmy wzorowe umeblowanie półtoraizbówki w VII kolonii, w 1935 r. na Rakowcu i wreszcie w ubiegłym roku w IX kolonii. Obecnie z radością możemy stwierdzić, że i inne instytucje społeczne poszły w nasze ślady.

W Rzeszowie Państwowe Zakłady Lotnicze z inicjatywy i przy udziale fachowym Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej zorganizowały w nowowypudowanej kolonii robotniczej pokaz wzorowego urządzenia mieszkania półtora i dwuizbowego. Meble zaprojektowano proste w konstrukcji i tonie wykończenia, przy zachowaniu pełnej użyteczności i możliwych w stosunku do niskich kosztów walorów estetycznych. Jeżeli uwzględnimy niską cenę tych mebli nawet przy jednostkowym wykonaniu, a niewątpliwie z tendencją potaniaenia w seryjnej produkcji, to możemy przyznać organizatorom duży sukces i pozytywne osiągnięcia.

Do mieszkania półtoraizbowego jako kompletne wyposażenie ustalono:

1) w pokoju: 1 tapczan ławę za 82 zł., 1 tapczan podwójny (z dwóch części, górnej i dolnej wysuwanej na rolkach) za 163 zł., 1 szafa dwudrzwiowa za 110 zł., 1 stół z szufladami za 25 zł., 3 krzesła za 25.50 zł., 1 stolik z półeczką za 20 zł., 1 łóżeczko dzieciinne za 55 zł., 1 komódka za 50 zł. Razem umeblowanie pokoju 530 gr. 50.

2) w kuchni: 1 stół z szufladką za 25 zł., 1 taboret do mycia naczyń za 5 zł., 1 półka za 40 zł., 1 kosz na węgiel za 12 zł. i wieszak za 8 zł. Razem umeblowanie kuchni 90 zł.

3) w przedpokoju: 1 szafa gospodarcza za 50 zł. i 1 wieszak za 10 zł. Razem umeblowanie przedpokoju za 60 zł.

Łącznie za tym umeblowanie półtoraizbówki wyniosło zł. 680.50.

Kilka kilimków i narzuta lniana, nie drogie, ale starannie dobrane zasłony na okna, o dużych walorach estetycznych, wazoniki na cięte kwiaty i kilka obrazków, wykonanych z zastosowaniem wysokiej klasy techniki graficznej dopełniają to użytecznie i estetycznie wyposażone wnętrze mieszkania.

Na marginesie tej akcji o właściwy sposób zamieszkania, musimy stwierdzić z przykrością, że wiele mieszkań w naszych osiedlach nie odpowiada nawet w przybliżeniu wzorom, że wiele mieszkań zatracą swoją użyteczność z powodu fałszów i złych nawyków, nabytych ze starych domów drobnomieszczańskiego środowiska.

Nasuwa się z kolei pytanie, czy aby poprawić zły stan trzeba nowych inwestycji, nowych nakładów, czy nie możnaby osiągnąć poprawy bez większych wydatków.

Wydaje mi się, że i tanim sposobem można niejedno naprawić. W tym celu pozwolę sobie właścicielom źle urządzonych mieszkań postawić kilka pytań:

1) Po co malujecie ściany w krzyżące zielono - złote, srebrno - czerwone desenie? Czy to naprawdę wygląda ładnie, a wiadomo, że to dużo kosztuje, że później do następnego malowania trzeba te mazania zeskrobywać, co kosztuje więcej niż gładkie malowania. Więc po co te desenie? Po to, żeby zaimponować, żeby innym pokazać, jak to u was „bogato“ i złościście, na co to was stać. A dla większego efektu, niby to niechęć tłumaczycie, „że to praktyczne, bo na tym brudu tak nie znać“ i czekacie jak zacząć chwalić, jacy wy to mądrzy i bogaci.



Naprawdę to praktyczne tylko dla pluskiew, które mniej są widoczne i trudniejsze do tępienia na tle tych cudowności.

2) Po co w małej półtoraizbówce, czy nawet dwuizbówce potrzebna wam jest trzydrzwiowa i konieczna z lustrem szafa, szeroka na dwa metry i głęboka na metr, po co wam te sakramentalne dwa łóżka małżeńskie, po co ta przepirosowa toaletka i ten stolczyk koło łóżka z nocnikiem. Zastawiacie tymi „bogatymi“ meblami metr za metrem, a potem stół mieści się tylko w kącie, krzesła dostawiacie w wolną, chociaż niedostępną dziurę. Nie ma się w takim mieszkaniu gdzie ruszyć, nie ma możliwości swobodnie przejść.

I znowu tyle tego nie z potrzeby użytkownictwa, ale z chęci popisu przed innymi. Z lubością obejmujecie wzrokiem swój skład nieużytków i niby od niechcenia przed innymi zauważacie, „że u mnie, moja kochana pani, to nie jak u tych gołodrańców z parteru, co to nic przyzwoitego nie mają, tylko wiatr po mieszkaniu u nich hula“.

Dla fałszywego i chwilowego zadowolenia próżności, nie pamiętacie, że stół nie stoi tam gdzie potrzeba, że po kilkoro dzieci śpi w tym wielkim łożu, zamiast mieć przystosowane dla siebie spanie, że wszelki potrzebny dorosłym i dzieciom ruch jest skrzepowany do niemożliwości.

3) Po co ten nadmiar brzydkich, zasuszonych oleandrów, asparagusów, lip japońskich, draceni i kaktusów. Nie dacie się za skarby wyprzedzić sąsiadce, „bo co to ja gorsza od niej“. Nowa aplegiera i nowa doniczka. A pod kwiatki sprowadzacie te rozkoszne klocki brzozone, chwiejne, wysokie stoliczki i kunsztowne półeczki. Wszędzie tego pełno za kanapą, w kątach, przy oknie, bo niedrogie, za parę złotych, a dużo i „bogato“. Że z takiego cudaczego stoliczka czasami spadnie „staremu“ kaktusik na głowę, że dzieci siedzieć muszą jak trusie, żeby nie wy-

wrócić i szkody nie narobić, to głupstwo, o tym nie myślicie, że nie możecie porządnie zamieść mieszkania, bo z godzinę trzeba by te stoliczki przestawiać, to też „mało wiele co znaczy“.

4) Czy patrzycie na obrazy, które wiszą jeden obok drugiego w waszych mieszkaniach, na te z pod parkanów czerwono - zielone olejne „pendzle“, albo te oleodruki z „piersiata bronetką“, ze strumykiem, domkiem i „hrabiego strzelcem“ w zielonej liberii. Czy wiecie, że to w większości niemiecka importowana tandeta, wyraz pruskiego chamstwa, masowo do nas przemycanego.

Popatrzcie w mieszkaniu wystawowym na IX kol. u ob. dozorczy i na tanie obrazki, reprodukcje dobrych mistrzów malarstwa, wykonane szlachetną, wysokiej klasy techniką graficzną, a przekonacie się, że można tanio i ładnie ozdobić mieszkanie, zamiast popisywać się i syć siebie i swoje dzieci pruską pornografią.

A po co wam te figurki gipsowe i ta „bezręka bogini“, która niewiadomo „przez co okaleczona została“, a te pamiątki z Wieliczki zakurzone i topniejące. A te kwiaty z bibułki, co na nich muchy przez parę lat „potrzebę uskuteczniają“?

Możnaby mnożyć przykłady, bo nawet niektórzy to otomanę z lustrem i półeczkami posiadają, ale po co, znacie wszyscy te złe maniery, które dla wielu są ideałem. I dla tego niejeden, który jeszcze ma trochę wolnej przestrzeni w mieszkaniu dostawia i zagęszcza gratami metr za metrem, byle więcej i okazalej.

Popatrzcie więc na te wystawy, zaobserwujcie jak tam celowo i praktycznie wszystko obmyślano. Zaczniście poprawę nie od samych wydatków a od wyrzucania gratów.

K. Olszewski

## Możliwości nowoczesnego urządzenia wnętrza

Ostatni numer „Domu, Osiedla i Mieszkania“ omawiając dekorację wnętrza mieszkaniowego i osiągnięcia wzorowni mieszkaniowej w Rzeszowie skłania nas do tego, by przypomnieć zasady, jakimi kierowaliśmy się przy organizowaniu wystaw mieszkaniowych na terenie W. S. M.

Wystawa mieszkaniowa urządzana była dwukrotnie w ubiegłym roku na terenie IX kol.

W 4 typach mieszkań robotniczych miała na celu: 1) pokazanie wzorowego rozplanowania mieszkań w realnych warunkach; 2) zastosowanie tych istniejących mebli i tkanin rynkowych, których ceny nie przewyższają możliwości kupna ich przez mieszkańców, a jednocześnie prostotą kształtu i barwy harmonizują z przeznaczeniem mieszkania.

Przy organizacji wystawy celowo nie posługiwano się niemal meblami specjalnie stalowanymi, gdyż doświadczenie poprzednich wystaw wykazało, że nowi lokatorzy nie chcą lub nie mogą czekać na wykonanie zamówienia i kupują jaknajszybciej rynkowe meble,

o skomplikowanych kształtach, imitujące bogate „meble mieszczańskie“.

Wybranie takich mebli nastęrczało b. wiele trudności, gdyż rynek zupełnie nie jest przygotowany na dostarczenie odpowiednich sprzętów. Meble rzeczywiście estetyczne i proste można było znaleźć tylko w pierwszorzędnym firmach, po cenach conajmniej dziesięciokrotnie przewyższających możliwości płacnicze ludzi pracy i to jeszcze często jako pojedyncze sztuki pokazowe, które trzeba było zamawiać (krzesła).

Ostatecznie udało się z pomiędzy masowo produkowanej tandety wybrać niezbędną ilość możliwych sprzętów. Jednakże takich rzeczy jak np. prosty, mały kredens znaleźć nie było można, podręczne szafki, które dałyby się zastosować zamiast kredensu, bądź jako szafki dla dzieci znaleziono tylko w pojedynczych egzemplarzach.

Dużą trudność nasuwał wybór tkanin na zasłony. Tkaniny ludowe na poprzednich wystawach nie podobały się. Kretony angielskie były zbyt drogie, zaś kra-



jowe materiały rzadko odpowiadały potrzebom, gdyż te, które były wyrabiane specjalnie na zasłony, były ciemne, lub zbyt jaskrawe, przytym wąskie, a stosunkowo drogie; zaś z trudem wyszukane tkaniny o miłej barwie i tanie były przez producentów przeznaczone na suknie lub bieliznę, stąd mniej odporne na działanie słońca i zbyt cienkie.

Nawet znalezienie odpowiednich reprodukcji do ozdobienia ścian okazało się b. trudne.

W całej Warszawie jedna tylko firma posiadała jaki

taki wybór reprodukcji nadających się do mieszkań robotniczych, przyczym i tam nie można było poza reprodukcjami Stryjeńskiej znaleźć niczego odpowiedniego do dzieciennego pokoju.

Obecnie można już łatwiej znaleźć odpowiednie tkaniny. Również zdarzyło mi się spotkać zupełnie niezłą szafkę uniwersalną zastępującą kredens i biurko jednocześnie, a przy tym zajmującą małą powierzchnię.

W. Wawrzyńska

## W WALCE Z PRZESADAMI

### Poradnia „Zdrowie Dziecka“

Na łamach „Życia WSM“ niejednokrotnie podkreślaliśmy fakt, że według danych „Małego Rocznika Statystycznego“ Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa należy do okręgu, posiadającego najmniejszą śmiertelność dzieci w wieku niemowlęcym na terenie całej Warszawy. Fakt ten skłonił redakcję „Życia“ do zwrócenia się do kierownictwa Poradni „Zdrowie Dziecka“ z zapytaniem, czy dobre rezultaty należy zawdzięczać temu, że metody postępowania z dzieckiem, zalecane przez Poradnię, nie spotykają się ze sprzeciwem ze strony rodziców, i ewentualnie w jakich punktach trafiają one na największy opór.

— Zasadnicze zalecenia Poradni co do t. zw. strony fizycznej wychowania — odpowiada higienistka z Poradni — dotyczą trzech punktów: czystość, powietrze, odżywianie. Najwięcej przesądów i trudności napotykamy w dziedzinie dostatecznego przebywania dzieci na powietrzu.

— A jak jest z czystością?

— Naogół mogą powiedzieć, że przestrzeganie czystości u niemowląt, to jest przede wszystkim codziennej kąpieli dziecka, jest stosowane chętnie, bez przesądów. Jeżeli miałabym czasem coś do zarzucenia, to tylko utrzymywanie głowy niemowląt, na której często z bojaźliwością prababek, hoduje się supełki na włosach. Prababki nasze wierzyły, że ścinanie „kołtunków“ powoduje pokręcenie, albo ślepienie dziecka, dokładnie nie pamiętam co. Współczesne matki nie wierzą już oczywiście w ten przesąd, ale został w nich tradycyjny lęk. Na szczęście, jeżeli chodzi o bieliznę dziecięcą, to tutaj spotykamy jednomyślne dążenie do maksymalnej czystości.

— A czy wyszedł już z użycia do mierzenia temperatury wody do kąpieli stary a „niezawodny“ łokieć?

— Niestety, w stu procentach tym się pochwalić nie możemy. Mierzenie temperatury wody łokciem jest często dowodem niedbalstwa, bo termometr znajduje się w domu. Przyznać trzeba, że matki, które przekonały się, iż uprzednio kąpały dziecko w za ciepłej wodzie (nigdy w za zimnej) są zmartwione i zawstydzone, że krzywdziły dziecko.

— A czy nie istnieje przesąd, że nie można kąpać zakatarzonego dziecka?

— Równocześnie z tym pytaniem należałoby spytać, czy nie istnieje przesąd, że dziecko zakatarzone należy trzymać w domu. Spotykamy bowiem trzy

typy matek: takie, które zakatarzone dziecko trzymają niekąpane w zaduchu, takie, które kąpią, ale nie wnoszą na spacer i takie, które spacerują, ale nie kąpią.

A przepraszam, istnieje czwarta kategoria matek, lecz ponieważ niema z nimi kłopotu, więc o nich zapomniałam. Są to matki, które nie ulegają zakorzenionym przesądom i stosują się do naszych zaleceń, to znaczy: mimo kataru, czy też tak zwanego przeziębienia, wychodzą z dziećmi na spacer i nie obawiają się ich kąpać.

— A jakie są zalecenia Poradni co do spacerów?

— My zalecamy wychodzić z dzieckiem codziennie, bez względu na pogodę. W opinii rodziców jednak, prawie żadna pogoda na Żoliborzu nie jest do tego stosowna: za wietrzno, za pochmurno, za słonecznie, za zimno, zbyt wilgotno. Na Żoliborzu wiatr nie jest rzadkością, cienia zbyt dużo nie mamy, a bliskość Wisły nie daje pustynnego klimatu. Chyba więc nie wychodzić wcale!

— Od jakiego wieku dzieci powinny przebywać na powietrzu?

— W odpowiedzi na to, możnaby sparafrazować znane powiedzenie J. J. Rousseau o wychowaniu: dziecko ma trzy tygodnie i jeszcze nie wychodziło, to znaczy, że już trzy tygodnie spacerów straciło. Tu bowiem mamy znów prababkowski przesąd, że się małych dzieci na mróz nie wystawia, że na pierwszy spacer musi być jakaś wyjątkowa pogoda, a mróz jest nieszkodliwy o tyle, o ile nie ma więcej stopni niż dziecko liczy lat. Należy przyznać, że spacer przy różnej pogodzie i temperaturze muszą być nieraz uciążliwe dla matek, zwłaszcza, że matki częstokroć nie uznają innych spacerów, jak długotrwałe wozenie dzieci po otwartych przestrzeniach, nie wykorzystując lokalnych możliwości, jak ogródki, dziedzińce, balkony, czy galerie komunikacyjne. Architekci przy planowaniu osiedli mieszkalnych powinni więcej pamiętać o zaspakajaniu tej potrzeby.

— A czy Poradnia łatwo daje sobie radę ze stosownym ubieraniem dzieci przez matki?

— Niestety. I tu przesąd przeziębienia i przypuszczenie, że ciepło nie zaszkodzi, wyrządza dużą krzywdę. Na ogół niemowlęta ubierane są zbyt ciepło, zwłaszcza w okresach przejściowych. Puchowe beciki, — stary zabytek i wózki oszklone — najno-

wsza zdobycz techniki są koszmarnymi wrogami dziecka. Chętnie urządziłabym na placu Wilsona całopalenie zarówno tych najnowszych zdobyczy, jak i starych, szacownych pierzynek. Przebywanie dziecka w oszklonym wózku jest dużo gorsze, niż w dobrze przewietrzonym mieszkaniu.



*Szczepienia ochronne zapobiegają wielu chorobom wieku dziecięcego*

— Już chyba jednak z wietrzeniem nie ma żadnego kłopotu w naszych mieszkaniach?

— Najlepiej z tym tak że nie jest. I tu znów widmo przeziębienia jako skutku chłodu lub przeciągu straszy nasze nowoczesne matki w nowoczesnych mieszkaniach. Nie rzadko otworzenie okna jest połączone z całym uroczystym ceremoniałem, który jest zbyt uciążliwy, aby go często powtarzać. Absurdalność stosunku do świeżego powietrza widzimy choćby na następującym przykładzie. Ciężko chore na zapalenie płuc dziecko. Bardzo wysoka temperatura. Rodzice nie mają już wielkiej nadziei utrzymania go przy życiu. Stosują się ślepo do wskazówek lekarza. Potrzebne jest powietrze — dobrze! Dziecko leży przy otwartych oknach dzień i noc. Następuje poprawa. Pierwszym dowodem, że rodzice wrócili do równowagi jest zamknięcie okien. Przecięż osłabiony rekonwalescent może się zaziębić. Ten typ postępowania widzimy często w domach dzieci tak zwanych gruczołowych; otrzymują one dość dużą ilość powietrza (spacery, wietrzenie mieszkania) do chwili spadnięcia temperatury, po czym wraca się do „normalnego“ trybu życia.

— Jestem w obawie, że trzeci punkt, to jest odżywianie, stanowi w Poradni moment najtrudniejszy?

— Tu znów muszę dać odpowiedź uspakajającą. Przepisy dietetyczne są wykonywane ściśle. Uskarżać możemy się tylko na to, że matki lubią zbyt grube dzieci i mają przesadne pojęcie o ilości potrzebnego pokarmu. To też żądają od nas, aczkolwiek nieśmiało, tuczających preparatów. Czasem dziwią wcześnie podawane surówki i bołą zbyt długie przerwy między posiłkami, zwłaszcza w nocy. Dla rocznych zaś dzieci rodzice domagają się coraz nowych potraw i częstych zmian.

— A czy matki stosują się do godzin w żywieniu dzieci?

— Z tym, zwłaszcza z początku, bywa trochę trudniej. Poradnia zaś do tego punktu przywiązuje bardzo dużą wagę. Regularny tryb życia dziecka po za znaczeniem higienicznym ma ogromne znaczenie wychowawcze, co trudno jest rodzicom zrozumieć.

— Czyż rodzice nie orientują się chociaż w tym, że regularne godziny posiłków, zapewniają dzieciom lepszy apetyt, na którego brak matki się tak często skarżą?

— Widać tego najczęściej nie doceniają. Może i rozumieją, ale nie mają dość siły woli, aby do tego przepisu się stosować. A brak apetytu zwalczają zmuszaniem do jedzenia, lub szukają na niego lekarstw. A zmuszanie do jedzenia doprowadza do takich kwiatków, jak na przykład karmienie dziecka pod stołem, bo gdzie indziej jeść nie chciało.

— Ale sądząc po rezultatach Poradnia daje sobie jednak radę z tymi przeciwnościami?

— Na obniżenie śmiertelności dzieci składa się dużo czynników. U nas — warunki mieszkaniowe, fakt, że w osiedlu niema suteryn i poddaszy mieszkalnych, brak przeludnienia.

Ale i uporczywa i konsekwentna praca instytucji, lekarzy i pielęgniarek, zdobywanie zaufania na małych odcinkach, prowadzą do stopniowego wzrostu wpływu, co uwieńczone zostaje na ogół dobrym stanem zdrowia dziecka. A chociaż niektóre przesady wracają i brzęczą nam nad głową jak namolne muchy, mamy dość siły, aby im się przeciwstawić, wiedząc, że mamy na nie konkretne środki. Szkoda tylko, że ta praca dotychczas jeszcze wymaga od nas tyle energii. Wolelibyśmy mieć więcej czasu na inne nasze zadania, a przede wszystkim na walkę z nerwowością dzieci, na tak zwaną higienę psychiczną. Wolelibyśmy mniej myśleć o wychowaniu fizycznym, a więcej o psychicznym.



*Waga jest jednym z najlepszych sprzymierzeńców w trosce o właściwy rozwój dziecka*

## Zasady współpracy z dzierżawcą kina „Świat“

Bardzo poważną placówkę, propagandową, kulturalno - oświatową i rozrywkową — jaką mogłoby być nasze kino w naszym ręku — wydzierżawiliśmy prywatnemu przedsiębiorcy. Stało się tak z przyczyn finansowo - gospodarczych: stwierdziliśmy bowiem, że nie potrafimy, jak dotąd, o własnych siłach eksploatować kina bez obciążenia budżetu naszej spółdzielni stałym i poważnym deficytem. Brak nam było doświadczenia, znajomości stosunków, panujących na rynku „kiniarzy“, brak odpowiednich ludzi, no i tego wstępnego nakładu kapitału, jaki wniósł prywatny dzierżawca kina.

Dodać należy, że trudności w prowadzeniu kina, jako placówki własnej, społecznej, — jest niewątpliwie więcej. Są tacy, którzy twierdzą, że w morzu prywatnych przedsiębiorstw „kiniarzy“, dobrze zorganizowanych i operujących metodami, których placówka społeczna mieć się nie zechce, niepodobieństwem jest utrzymać jedno kino spółdzielcze, że z pewnością będzie ono musiało ulec w nierównej walce i t. p.

Tak czy inaczej jest pewne, że nie możemy dziś obejść się bez prywatnego przedsiębiorcy, a chcąc z obecnego stanu rzeczy wydostać maksimum pożytku dla mieszkańców naszego Osiedla, musimy znaleźć formy lojalnej i na wzajemnych korzyściach opartej współpracy z dzierżawcą kina.

Kierując się tą zasadą Szklane Domy wyłoniły specjalną komisję filmową, która ustaliła z dzierżawcą kina warunki współpracy. Komisja ta będzie starała się wpływać na program wyświetlanych w naszym kinie „Świat“ filmów tak, ażeby zapewnić naszemu Osiedlu oglądanie w jak najszerszym czasie najlepszych obrazów warszawskich zero-ekranów.

Mieszkańcy naszego Osiedla muszą mieć tę pewność, że najbardziej wartościowe pod względem tematyki, zagadnień i fabuły, pod względem gry aktorskiej i techniki filmowej filmy warszawskich zero-ekranów będą mogli zobaczyć na ekranie kina „Świat“. Każdy z nas chętnie zaczeka nawet 2—3

miesiące z obejrzeniem wartościowego filmu, jeżeli będzie wiedział, że to tylko kwestia czasu. Chętnie zaczeka na ten film, ażeby go obejrzeć w kinie „Świat“, bo to i wygodniej, przyjemniej, prawie jak w domu, bo to taniej (cena biletu i komunikacja), bo to wreszcie wymaga mniej czasu itd.

Polityka programowa, oparta na takim zobowiązaniu wobec naszego Osiedla, niejako automatycznie w konsekwencji wyprze z programu kina „Świat“ filmy mierne nie mówiąc już o filmach wręcz szkodliwych czy to ze względu na tendencję społeczno-wychowawczą, czy też bardzo niski poziom kultury filmowej. Niedopuszczanie — w miarę możliwości — filmów miernych i złych będzie zresztą specjalną troską komisji filmowej.

Realizacja takiej polityki programowej pozwoli nam rozwinąć szerszą kampanię wychowawczą w dziedzinie kultury filmowej: recenzje, poprzedzające filmy, artykuły w „Życiu W. S. M.“, poświęcone zagadnieniom filmu, prelekcje wstępne do premier w „Świecie“, specjalne pokazy filmowe, propaganda plakatowa i komunikaty w „Życiu W. S. M.“ w celu specjalnego zainteresowania mieszkańców bardziej wartościowym a mało rozreklamowanym filmem i t. p.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę, że wszystkie posunięcia leżą w *bezpośrednim* interesie prywatnego przedsiębiorcy, bo mu znakomicie zwiększyć mogą frekwencję. Nam zaś dadzą wyższy poziom tematyczny i artystyczny wyświetlanych filmów oraz możliwości krzewienia kultury filmowej i uświadomienia artystyczno - filmowego naszym lokatorów. Chodzi tylko o dobrą wolę przedsiębiorcy. Jeżeli jej zabraknie i eksperyment ze współpracą nie uda się, wówczas dopiero będziemy musieli szukać nowych rozwiązań.

Dodajmy jeszcze: jeżeli lokatorzy W. S. M. i czytelnicy „Życia“ chcą, by w kinie „Świat“ wyświetlane były te lub inne filmy, idące obecnie na ekranach śródmieścia, to należy pisać o tym do redakcji „Życia“, wskazując nazwę proponowanego filmu.

S. N.

# Ż Y C I E M Ł O D Y C H

## Kronika Klubu Młodzieży

ZAPISY nowych członków przyjmują oraz wszelkich informacji o „Siły“ udzielają członkowie Zarządu klubu we wtorki, piątki i soboty w godz. 19—20.

PRZYPOMINAMY raz jeszcze, że nie wszyscy członkowie podpisali nowe deklaracje „Siły“. Uczynicie to natychmiast.

KOŁO SPIEWACZE odbywa swe próby w niedziele w godz. 16—18 w dużej sali RTPD. Zapisy przyjmuje się na miejscu.

KOŁO SPORTOWE odbywa treningi w środy i piąt-

ki w godz. 17—19. Zapisy do sekcji męskich i żeńskich na miejscu..

WYDZIAŁ ROZRYWKOWY podaje do wiadomości członkom swój program, a mianowicie:

dn. 18 b. m. ostatnia sekcja rozrywkowa i dn. 25 bm. zabawa taneczna na zakończenie roku szkolnego. Po tem nastąpi przerwa, aż do dnia 3 września b. r., w międzyczasie odbywać się będą „majówki“.

WYDZIAŁ OŚWIATOWY zorganizował odczyt ob. Wołskiego p. t.: „Czy wszechświat się rozszerza“;

mimo ciekawego tematu, przybyło tylko 26 osób, a szkoda, bo zainteresowanie powinno być większe.

KOŁO SPORTOWE, a w szczególności sekcja lekkoatletyczna, brała udział w trójboju podczas święta P. W. i W. F. wykazując niezłą kondycję. Obecnie lekkoatleci przygotowują się do mistrzostw juniorów W. R. S. K. O. (8 b. m.) i mistrzostw lekkoatletycznych okręgu W. R. S. K. O. (17 i 18 bm.).

**LETNI OBÓZ WĘDROWNY  
TURYSTYCZNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI  
R. K. S. „S I Ł A”**

W-wa, dn. 1.VI.39 r.

W okresie ferii letnich zamierzamy urządzić 14-dniowy obóz wędrowny TKO. Zarówno wykonanie tego projektu, jak i inne szczegóły (trasa obozu, okres trwania, data wyjazdu, koszty itp.) uzależnione są od ilości zgłoszeń i od życzeń poszczególnych kandydatów.

W tym celu prosimy o wypełnienie poniższego pytanika i o zwrot tegoż najpóźniej do dnia 15 czerwca r. b. do sekretariatu Stow. „Szkłane Domy”, pl. Wilsona 1-84.

**P Y T A J N I K**

Nazwisko i imię.....

Adres..... Wiek.....

Proponowana trasa obozu .....

Proponowana data wyjazdu .....

powrotu ..... Jaką sumę może poświęcić ogółem na koszty obozu wraz z przejazdem?

zł..... Czy sumę powyższą może wpłacić od razu, czy też w ratach, i jakich?.....

.....

.....

.....

Czy posiada wyekwipowanie turystyczne? .....

.....

.....

Warszawa, dn. .... 1939 r.

(podpis kandydata)

Oświadczenie zgody rodziców na wyjazd i pokrycie ewent. kosztów w ramach podanych wyżej możliwości:

(podpis rodziców)

**JUNIORZY STARTUJĄ.**

Dnia 14 maja b. r. odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów Warszawy, organizowane przez W. O. Z. L. A. Startowało ponad 150 młodych zawodników. Nasi juniorzy również wzięli udział. Poszczęściło im się wcale nienajgorzej. Rylewicz zdobył wice-mistrzostwo Warszawy w skoku o tyczce wynikiem 275 cm., zaś Czaski II wice-mistrzostwo Warszawy w rzucie oszczepem wynikiem 41,75 m. Trzeci z juniorów, Werner, w skoku o tyczce zajął 6 miejsce wynikiem 250 cm.

Jak na pierwszy start w zawodach W. O. Z. L. A., to wcale nieźle, zwłaszcza, że konkurencja była bardzo duża, a współzawodniczyli oni z zawodnikami Warszawianki, Polonii, Syreny, K. P. W., P. Z. L. i wielu innych klubów warszawskich.

**Jedź na letniska zorganizowane przez  
Robotnicze Towarzystwo Turystyczne**

**Józefów koło Tomaszowa Mazowieckiego**

Letnisko nad rzeką Pilicą, w dużych, suchych lasach sosnowych. Zakwaterowanie w szeregu budynków murowanych. Do dyspozycji uczestników ponad 100 pokoi, świetlica zaopatrzona w radio i pisma codzienne oraz bibliotekę. Boisko do gier sportowych. Plaża nad Pilicą w odległości 200 mtr. Wycieczki do grot, Niebieskich Źródeł, zwierzyńca w Smardzewicach i do rezydencji Pana Prezydenta w Spale.

Uczestnicy winni zabrać ze sobą bieliznę osobistą i pościelową (koc, prześcieradło i poduszkę). Opłata z całodziennym utrzymaniem (4 posiłki dziennie) zł. 2,00, ulgowa 1,85. Dzieci od lat 2 do 8 — 1,20 zł.

Opłata za 6-dniowy pobyt zł. 11,10. Letnisko czynne od 21 maja do 10 września 1939 roku.

**Bystrzyca nad Olzą**

Letnisko w jednej z najpiękniejszych miejscowości odzyskanego Zaolzia, w dolinie rzeki Olzy w odległości 1 kilometra od lasów górskich. Zakwaterowanie w dużym murowanym budynku, zaopatrzonym w oświetlenie elektryczne. Uczestnicy korzystają ze świetlicy w sąsiednim Domu Robotniczym posiadającym radio, gry towarzyskie, pisma codzienne i bibliotekę. Stacja kolejowa w odległości 300 mtr., poczta i telefon na miejscu.

Wycieczki piesze w Beskid Zachodni i Beskid Śląski, do Wisły oraz pobliskich miast Zaolzia.

Uczestnicy przywożą ze sobą bieliznę osobistą i pościelową (koc, prześcieradło, poduszkę).

Opłata za pobyt z całodziennym utrzymaniem zł. 2,20 dziennie. Dzieci od lat 2 do 8 zł. 1,50. Opłata za 6 dni pobytu zł. 13,20. Letnisko czynne jest od 28 maja 1939 r.

Przy przejazdach na letniska uczestnicy (członkowie R. T. T.) korzystają z 66 proc. zniżek kolejowych w obie strony.

**PRZYJMUJE DO SZYCIA BIELIZNĘ**

Damską, męską, dziecienną i pościelową  
oraz wszelkie roboty na maszynę okrętkową  
Ręczne mereżki, haft i monogramy

**BORECKA**

VIII kolonja, 3-a klatka schod., parter, Marymoncka Nr. 1c m. 46

**BIELIŹNIARKA ST. SOB CZAK**

V kolonja (Marymoncka 1-b), 5 klatka schod. m. 49 parter  
przyjmuje do szycia bieliznę: damską, męską (na miarę),  
dziecienną, pościelową, szlafroki, pyjamy, wszelkie roboty  
na maszynę okrętkową oraz mereżki, hafty i monogramy

# CZYTELNICTWO

## Nowości naszej Biblioteki

W m. maju nabyto dla biblioteki na Żoliborzu:

### LITERATURA PIĘKNA.

- 12004, 12005. Ammers Küller J. — Taniec wokół gilotyny, t. II, 2 egz.  
 12008 Dunarowski W. — Ludzie spod miedzy.  
 11990 Goetel F. — Cyklon.  
 11991 Kruczkowska M. — Sprawiedliwy z Sodomy.  
 12034, 12035 Haemmerling K. — Człowiek, co się Szekspir zwał, 2 t.  
 12016 Hardy T. — Błękitne niziny.  
 11993, 11994 Kornacki J. — Polonez, t. III, Wschód 2 egz.  
 12036 Łysakowska H. — Portrety.  
 11992 Man H. de. — Wezbrana fala.  
 12030, 12031, 12032, 12033 Prus B. — Emancypantki 4 t. (III egz.)  
 12011 Salminen S. — Katrina (II egz.)  
 12045, 12046 Tucholski A. — Porywy (2 egz.)  
 11996 Worcell H. — Zdarzenia w mroku.

### NAUKOWE, ŻYCIORYSY, REPORTAŻE.

- 11998 Fodor M. — Na południe od Hitlera.  
 12000 Gordziałkowski H. — Czarny sen.  
 11999 Karpiński S. — Lot przerwany w Syjamie.  
 12007 Mikorska M. — Derwisze na asfalcie  
 12009 Ossendowski A. — Karpaty.  
 12006 Rewzin G. — Kolumb.  
 12010 Romer E. — Ziemia i państwo.

### DLA MŁODZIEŻY.

- 11997 Montgomery L. — Ania z Szumiących Topoli.

### KSIĄŻKI OGRODNICZE DLA DZIAŁKOWCÓW NA ŻOLIBORZU.

- 12013 Brzozowski B. — Elementarz ogrodnicy.  
 12014 „ — Nowy sposób hodowli truskawek.

- 12037 Dybowski J. — Podręcznik ogrodnictwa.  
 12052 Janikowski E. — Najlepsze owoce naszych sadów  
 12047 Makowski Z. — Nawożenie drzew owocowych.  
 12050 Makowiecki Z. — Chwasty ogrodowe.  
 12051 Nehring E. — Kapusta, kalafiory.  
 12048 Nieciówna H. — Ogólne zasady uprawy warzyw.  
 12049 Olędzki R. — Poziomki, ich odmiany i uprawa.

## Biblioteka na Rakowcu

W m. maju nabyto dla biblioteki na Rakowcu:

### LITERATURA PIĘKNA.

- 11995 Ammers-Küller J. — Taniec wokół gilotyny, II t.  
 12027 Hamsun K. — August Powsinoga.  
 12022 Makuszyński K. — Po mlecznej drodze.  
 12021 „ — Słońce w herbie.  
 12054 Morton J. — Wawrzek, syn Wawrzyńca.  
 12023 Prus B. — Dusze w niewoli.  
 12024, 12025, 12026 Prus B. — Lalka (II egz.) 3 t.  
 12053 Remarque E. — Trzej towarzysze.  
 12002 Strug A. — Dzieje jednego pocisku.  
 12028 Undset S. — Harriet Waage.

### NAUKOWE, REPORTAŻE, ŻYCIORYSY.

- 12029 Bergman S. — Na nartach i sankach przez Kamczatkę.  
 12044 Mularski M. — Argentyna, Boliwia, Paragwaj.  
 12001 Gordziałkowski — Czarny sen.  
 12042 Sieroszewski W. — Piłsudski.  
 12017 Wayda W. — Pod krzyżem Południa.

### OFIARODAWCY KSIĄŻEK.

Stowarzyszenie potwierdza z podziękowaniem odbiór książek dla naszej biblioteki od ob. ob. Dłużniewskiej (Rakowiec) i Kłosa.

# K R O N I K A

## Stow. „Szklane Domy“

### ■ Kurs OPLG.

Zorganizowany przez „Szklane Domy“ kurs OPLG. pod kierownictwem Wandy Wasilewskiej i instruktora z ramienia LOPP. kpt. Płoskiego, odbył się w dniach od 22 do 31 maja. Obejmował on następujące wykłady i ćwiczenia:

Zagrożenie lotnicze: środki napadu lotniczego i skutki ich działania. Chemiczne środki bojowe.

Organizacja OPL: środki czynne i biernie. Organizacja służby LOPP, PCK., Zw. Str. Poż., ZUS.

OPG. zbiorowa: Pomieszczenie uszczelnione. Schrony gazowe, charakterystyka odkażania z gazów parzących i nieparzących.

OPG. indywidualna: Opis maski RSC. Ćwiczenia z maską.

OPG. indywidualna: Ćwiczenia z maską, wykładanie, zdejmowanie. Zmiana pochłaniacza.

Zachowanie się ludności. Postępowanie z rannymi i zagazowanymi.

Organizacja OPG. na terenie domu. Repetycja.

Kurs ukończyło 53 osoby w tym 45 mieszkanek W. S. M.

### ■ Walne zebranie Klubu Kobiet.

Dn. 11 maja odbyło się doroczne walne zebranie członkiń Klubu. Na propozycję Zarządu, by uzgodnić zakończenie roku oraz kadencję Zarządu z rokiem kalendarzowym i dorocznym programowym Walnym Zebraniem „Szklanych Domów“ — zebranie zgodziło się na zatwierdzenie tego samego Zarządu, wybierając na miejsce ustępującej z Zarządu A. Szymanowskiej ob. C. Trzczińską. Zebranie walne wysunęło szereg dezyderatów, przejawiając mocną tendencję do nieprzerwywania zebrań na czas letnich wyczasów oraz zorganizowania w porozumieniu z RTT. paru wycieczek o charakterze kształcącym - wypoczynkowym. Zarząd na posiedzeniu swym w dniu 19.V. wybrał ob. Królikowską na przewodniczącą, ob. Dobrzyńską — v.-przew. ob. C. Trzczińską na sekretarkę, ob. Matysiakową na gospodynią Klubu. Skarbniczką pozostała ob. Kaszyńska. Zarząd opracował plan pracy na najbliższe tygodnie, oraz sposób zakończenia pracy przed wczasami letnimi.

# K O M U N I K A T Y

## Oddział R.T.P.D. na Żoliborzu

### ● Zapisy na rok szkolny 1939/40.

do I klasy gimnazjum wnosić można codziennie (prócz poniedziałków) w godz. od 9 — 11, oraz we wtorki i czwartki w godz. od 17—19, w kancelarii szkoły przy ul. Krasińskiego nr. 10, tel. 12-74-07 lub 12-71-37.

Badania lekarskie odbywać się będą w dniach 19, 20 i 21 czerwca. Egzaminu rozpoczną się 22 czerwca.

### ● Tabela opłat za gimnazjum im. Bol. Limanowskiego.

Przy zarobkach miesięcznych na jedną osobę	Opłata miesięczna za gimnazjum	
	dla członków Klas. Zw. Zaw. posiadających umowę wzajemności lub patronalną	Dla mieszk. W.S.M.
poniżej „ 200.— do zł. 150.—	zł. 50.—	zł. 40.—
„ „ 150.— „ „ 100.—	„ 40.—	„ 30.—
„ „ 150.— „ „ 100.—	„ 30.—	„ 24.—
„ „ 100.— „ „ 80.—	„ 25.—	„ 20.—
„ „ 80.—	„ 20.—	„ 16.—

Umowy wzajemności lub patronalne z WSM posiadają następujące związki zawodowe: Kolejarzy, Ro-

botników Budowlanych, Metalowców, Drukarzy, Transportowców (oddział szoferów), Pracowników miejskich (oddział tramwajarzy, gazowników, emerytów miejskich), Pracowników Spożywczych (łącznie z tytoniowcami i spirytusowcami), Pracowników Spółdzielczych.

## Stowarzyszenie Żoliborzan

### ● Konkurs muzyczny dla młodzieży Żoliborza i okolicy.

W związku z uzyskaniem przez Stowarzyszenie Żoliborzan szeregu stypendiów w Wyższej Szkole Muzycznej im. Fryderyka Chopina — Stowarzyszenie Żoliborzan organizuje w czerwcu b. r.

#### KONKURS MUZYCZNY

(fortepian, skrzypce i śpiew solowy)

dla dzieci i młodzieży zamieszkałej na Żoliborzu i okolicy.

Wyróżnionym na konkursie, jako nagrody, będzie przyznane bezpłatne i ulgowe nauczanie w Wyższej Szkole Muzycznej im. Fryderyka Chopina.

Wszelkich informacji, dotyczących się konkursu — udzielają oraz zapisy przyjmują do 20 czerwca b. r.

1) Stowarzyszenie Żoliborzan, Pl. Inwalidów nr. 10 p. 94, tel. 12-57-53 między 17—19, w soboty od 11—13.

2) Wyższa Szkoła Muzyczna im. Fr. Chopina, Żolibórz, ul. Pogonowskiego nr. 6, tel. 12-53-00 w godz. od 14—18.

## Głosy czytelników i odpowiedzi

### Spółdzielczość to nowe, społecznie zorganizowane sumienie człowieka

Sądzę, że nie będzie od rzeczy przypomnieć sobie z okazji święta spółdzielczości to, co w życiu najwybitniejszych ideologów ruchu spółdzielczego i myślicieli stanowić ma niezbędną właściwość pracy spółdzielczej.

„Spółdzielczość jest przedsiębiorstwem — pisał Zygmunt Chmielewski — spółdzielczość jest ruchem gospodarczym, ale przecie musi być zarazem ruchem etycznym, jeżeli ci mali i słabi ludzie, przez których została stworzona, mają mieć siłę przedrzeć się przez bagno zastoju... Spółdzielczość musi być wiarą, bo tylko wiara w wielkie rzeczy ma siłę poruszania gór“.

„Czynnik ekonomiczny w swej roli przekształcającej społeczeństwo ogranicza się — pisał Abramowski — tylko do tego, że zmienia potrzeby a razem z tym idee i uczucia tego człowieka, w którego środowisko życie wchodzi. Tutaj zaś kończy się proces rzeczowy przeobrażania się a zaczyna się indywidualny; akcja z dziedziny warunków produkcji i spożycia przenosi się do moralnego wnętrza jednostki... Życie instytucji jest zarazem psychologią tej grupy ludzi, która z niej korzysta“.

W tworzeniu się nowych form ustrojowych ucieleśnienia się zdaniem Abramowskiego tylko to, co dojrzało

w świadomości ludzkiej i zakorzeniło się w sumieniu ludzkim. Odpada natomiast przy realizacji wszystko to, co stanowiło wytwór abstrakcyjnego i z życiem niezwiązanego rozumowania, co było utopią niezdolną do opanowania sumień ludzkich. Historyczne przekształcanie się sumienia polega właśnie na przemianach przeciętnej psychiki jednostkowej, na wytwarzaniu się w jej łonie nowych pierwiastków, wyrosłych z nowych, zaczątkowych, przyszłościowych form zaspakajania potrzeb ludzkich. „W miarę tego, jak zmienia się środowisko społeczne, warunki życia, stosunek człowieka do przyrody i ludzi — jedne cechy psychiczne znikają, wytwarzają się nowe, zostają pewne dawniej nabyte, jako ich szczątki lub odmiany wynikłe przez zetknięcie się z nowymi“.

Walka o nowy ustrój społeczny wyraża się według Abramowskiego w tym, że historycznie przekształcone sumienie staje w konflikcie z istniejącymi normami i instytucjami, które nie odpowiadają nowym potrzebom, lecz stają na straży dawnych, przebrzmiałych, nieistotnych dla wielkich odłamów ludności.

Spółdzielczość jest załączkiem form nowych społecznie i planowo zorganizowanych sposobów zaspakajania

potrzeb. Spółdzielczość musi więc już w ramach ustroju kapitalistycznego być „zorganizowanym społecznie nowym sumieniem człowieka“. Spółdzielczość musi urzeczywistniać się nie tylko w świecie zewnętrznym, w instytucjach i organizacjach ale i w świadomości jednostek, w przekształcaniu sumienia ludzkiego.

W psychice jednostkowej dzisiejszego spółdzielcy obok, rozumienia obowiązków spółdzielczych współistnieją też tendencje zachowawcze w postaci wygodnictwa, biernego dostosowania się a nawet przywiązania do istniejących kapitalistycznych, prywatnych przedsiębiorstw i instytucji i do giełdziarskich burżujskich sposobów układania swych stosunków z innymi ludźmi czy nawet z instytucjami spółdzielczymi. Wielu jest takich, którzy spółdzielnię traktują jak przedsiębiorcę prywatnego, czy spółkę akcyjną do robienia mniej lub bardziej kokosowych interesów. Tu trzeba sobie zapamiętać, że jeżeli się czegoś żąda od spółdzielczości, to trzeba swe żądania formułować zawsze tak, jakby sam żądający był tym, który ma urzeczywistnić swe żądania. Jeśli się pracuje dla spółdzielczości to trzeba pracować z tą samą zapobiegliwością i gorliwością, z jaką pracuje chłop na własnym zagonie ziemi. Jeśli się użytkuje mienie spółdzielcze, lub korzysta ze świadczeń spółdzielni, to trzeba to robić tak, jakby się korzystało z własnego mienia. Kto zarządza sprawami spółdzielczości, ten musi w to włożyć przynajmniej tyle

inicjatywy, energii i przedsiębiorczości, ile w prywatne przedsiębiorstwo wkłada jego właściciel. W tym wszystkim powinno się wyrażać to „społecznie zorganizowane, nowe sumienie człowieka“, sumienie spółdzielcy, które ma być taranem uderzającym w obecny ustrój gospodarczy.

Czynniki zachowawcze w psychice dzisiejszego spółdzielcy można dopiero przezwyciężyć, jak pisał Abramowski, przez wzmoczenie pierwiastków rewolucyjnych w sumieniach ludzkich.

Thugutt pisał, że „spółdzielnia to nie jest kramik, tylko zrzeczenie uczciwych ludzi, którzy wspólną pracą chcą walczyć z nędzą, z wyzyskiem, z całym złem, które dziś trapi świat“.

Fr. Stefczyk pisał, że „drogi spółdzielczości polegają na solidarności, na własnej i wzajemnej pomocy, na poszanowaniu rzetelności, prawdy i sprawiedliwości w stosunkach wymiennych, gospodarczych i społecznych“.

Jeżeli w życiu codziennym w naszych osiedlach będziemy pamiętać o istocie spółdzielczości, o tym, co pisali w tej sprawie Chmielewski, Abramowski, Thugutt czy inni czołowi ideologowie spółdzielczości, wówczas będziemy mogli o naszej W. S. M. powiedzieć, że jest ona społecznie zorganizowanym sumieniem nowego człowieka.

*Lokator IV-ej kolonii.*

### Ułatwiać ochotniczą pracę społeczną

Nawiązując do bardzo rzeczowego „Głosu“ czytelniczki z I-ej kol., zamieszczonego w kwietniowym numerze „Życia“, a także do odpowiedzi od Redakcji, z własnego doświadczenia stwierdzam, że osobom nawet bardzo chętnym do współpracy na terenie Szklanych Domów, i nie nowicjuszom w pracy społecznej, istotnie potrzeba wspomnianej przez autorkę „odwagi, a nawet tupetu“, aby swe dobre chęci w czyn wprowadzić.

Mieszkam w I-ej kol. od połowy marca i wiedząc od znajomych o istnieniu rozmaitych gałęzi i gałązek pracy społecznej „Szklanych Domów“, niezwłocznie po zajęciu sublokatorskiego pomieszczenia zgłosiłam swą kandydaturę na dyżur w Czytelnicy, bo wydało mi się, że w tym zajęciu dam sobie radę po otrzymaniu zasadniczych informacji, i uważnym wczytaniu się w regulamin.

Dyżur przydzielono mi za pośrednictwem mojej młodzieżowej przyjaciółki, od lat kilku gorliwie pracującej na terenie „Szklanych Domów“.

Objęłam ten maleńki posterunek, pełna najlepszych chęci, które jednak okazały się przysłowiowym materiałem do brukowania piekła, gdyż o informacje nie wiedziałam narazie dokąd się zwrócić, a w lokalu ani regulaminu, ani listy kierowników nie było.

Toteż w gruncie rzeczy moja t. zw. praca wcale nie robiła wrażenia pracy, gdyż właściwe pouczenie w niektórych sprawach otrzymałam dorywczo, po kilku mocno niedołączonych dyżurach, dzięki uprzejmości głównego kierownika tego działu.

Prócz tego zgłosiłam w kancelarii „Szklanych Domów“ gotowość do podjęcia jakiegóż pracy, do której

mimo mego podeszłego wieku mogłabym się nadawać, zaznaczając, że gdyby do czegoś takiego potrzeba było pomocy — bezinteresownej naturalnie — proszę o łaskawe wezwanie mnie. Jednocześnie prosiłam w takim razie o upoważnienie do przyjrzenia się danej pracy w wykonaniu osoby kompetentnej.

Zgłoszenie moje — szło wówczas o Salę Ciszę — zostało bardzo uprzejmie przyjęte przez Panią naówczas w kancelarii zajętą, w przeciwieństwie do żartobliwej drwiny najwyższej, zdaje się, władzy w owej dyskaście, co nietrudno mi było zauważyć. Urazy zresztą za to nie chowam, stwierdzam tylko fakt. Moje 80 bezmała lat nauczyły mnie pogodnie patrzeć na wiele rzeczy.

Wezwania dotąd nie otrzymałam.

Cała ta długa epistoła ma na celu stwierdzenie potrzeby zorganizowania, może w pewnych określonych terminach, zebrań osób kompetentnych w rozmaitych działach, które zechciałyby udzielać pożądaných informacji chętnym do pracy osobom.

Gdyby to ułatwienie miało wejść w życie, to wydaje mi się, że najpraktyczniej może byłoby z góry ustalić pewne określone terminy i ogłosić je w „Życiu“ a może nawet o takim ustalonym terminie przypomnieć w najbliższym poprzedzającym go numerze miesięcznika, ze względu na nowych, przybywających w międzyczasie członków „Szklanych Domów“. Słusznie bowiem Redakcja zaznacza, że „trudno dzwonić do wszystkich drzwi z wyciągniętą ręką, szukając tych, co chętni do roboty, radzi by zorientować się do czego mogą się przydać.

*M. Nehringowa.*

### Kilka uwag o hałasach

Od czasu do czasu słyszymy wśród mieszkańców naszego Osiedla narzekania na hałasy. Zazwyczaj tłumaczymy te hałasy wadliwą budową ścian przepuszczających zbyt łatwo dźwięki wszelkiego rodzaju. Czy naprawdę nasze budynki są tak źle budowane?! Prawdą jest, że różne odgłosy od sąsiadów przenikają przez ściany. A czy w mieście dzieje się lepiej?

Na Żoliborzu mamy większą ciszę, niż w mieście, mniej wozów, mniej pojazdów konnych czy mechanicznych przetacza się po ulicach Żoliborza niż w śródmieściu. Można więc napięcie szumu ulicznego na Żoliborzu w dzień porównać do takiego napięcia w śródmieściu w nocy. W mieście, w nocy, gdy ruch kołowy się zmniejszył, nie jednego z nas budziły hałasy sąsiadów. Wiadomym jest, że szum uliczny przygłusza wewnętrzne hałasy. Nie należy więc wszystkich nieprzyjemnych hałasów zwać na wadliwą budowę.

Powyższe wyjaśnienie nie usuwa jednak hałasów. Mieszkamy w Osiedlu w lepszych warunkach niż w śródmieściu, chcemy, by było nam jak najlepiej. Dla tego płyną skargi. Skargi wynikające przeważnie z następujących przyczyn: tupanie nad głową, stukanie krzesłami czy innymi meblami, zbyt głośna rozmowa, krzykliwe radio, trzaskanie drzwiami, hałasy na klatkach schodowych, na podwórzu, rąbanie drzewa w kuchniach i t. p.

Wielu z tych hałasów można przy dobrej woli unikać. Np. wielu z lokatorów nosi w domu miękkie obuwie, jest ono wygodniejsze, tańsze no i o wiele cichsze. Radio bardzo łatwo jest przyciszyć. Trzaskanie drzwiami jest karygodne, gdyż niszczy ściany i sprawia hałas; drzewa rąbać w kuchni nie wolno; nie należy też tupać na schodach czy też zbyt głośno rozmawiać. A tego wszystkiego łatwo jest uniknąć; należy tylko okazać nieco dobrej woli, pamiętając o przysłowiu — nie czyń drugiemu, co tobie nie miłe.

Trudniejsza jest sprawa z dziećmi. Dziecko potrzebuje koniecznie swobody ruchu. Nie możemy wymagać, by dzieci całą dobę zachowywały się jak trusie. Należy zapobiegać, by za dużo nie hałasowały, ale z drugiej strony musimy z jak największą wyrozumiałością znieść głośne zabawy dzieci.

Obie strony, t. j. „hałasujący“ oraz „narażeni na hałasy“ (a wszyscy należymy do jednych i do drugich), powinni iść sobie na rękę. Wzajemne ustępstwa są tu najszybszą i najbardziej wskazaną drogą. Wzmocnią

one tak nam potrzebne harmonijne współżycie, usuną wielu słusznych pretensji, usuną jeszcze więcej niesłusznych.

A. Burkot.

### Zamykać piwnice na klucz!

Mieszkam od 2 lat w IV kol., 7 klatka schodowa. Mam piwnicę i od administracji otrzymałam klucz od drzwi prowadzących do piwnicy. Klucze takie mają też inni lokatorzy. Z kluczem każdy musi iść, chcąc się dostać do swojej piwnicy, nie wie bowiem czy przypadkiem drzwi nie będą zamknięte. Chodzi więc tylko o małą fatygę, o zamknięcie tych drzwi za sobą przy wychodzeniu z piwnicy.

Skutki niezamykania piwnicy są takie: ponieważ nie ma ubikacji ogólnej, bawiące się dzieci zamiast do domu, idą do piwnicy, a także jedna z lokatorek 7 kol. widziała, jak jedna handlująca załatwiła w piwnicy fizjologiczną potrzebę. Zdarza się, że albo ja sama, albo dozorca wezwany sprzątał. Wyrzucanie śmieci do piwnicy, zamiast do śmietnika, również jest karygodne, a to się zdarza.

Apeluję zatem, za pośrednictwem „Życia W. S. M.“, które każdy otrzymuje i prawdopodobnie czyta, do moich sąsiadów, jak i do Zarządu „Gospody Spółdzielczej“, której sklep mieści się na tejże klatce schodowej, aby zechcieli zarządzić zamykanie piwnicy. Unikniemy wtedy tak niepożądanych niespodzianek na drodze do swojej piwnicy, a także zabezpieczymy się przed ewentualnymi kradzieżami.

**NIEMIECKIEGO** ułatwoną metodą udziela niemka rodowita  
Konwersacja, korespondencja. Warunki przystępne.  
V Kolonia m. 147, tel. 12-56-75.

**PRZEPISYWANIE MASZYNOWE**  
w językach:  
polskim, niemieckim, francuskim, włoskim  
szybko, dokładnie, tanio.  
8 kolonia m. 37, tel. 12-51-77.

**Haft biały, kolorowy, monogramy**  
Dokładnie, szybko i niedrogo.  
V Kolonia m. 147, tel. 12-56-75.

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za miejsce wysokości 1 mm, szerokości 1 łamu, dla członków W. S. M. — 10 groszy, dla osób obcych 20 groszy.

Prenumerata roczna 3 zł. Wpłacać na konto czekowe Warsz. Spółdz. Mieszk. w P. K. O. Nr. 9567, z oznaczeniem: Prenumerata „Życia W. S. M.“.

Bezrobotni, poszukujący pracy mogą przez Stow. „Szkłane Domy“ uzyskać ogłoszenie wysokości do 2 cm bezpłatnie.

SEKRETARJAT REDAKCJI czynny jest w poniedziałki i piątki od godz. 18 do 19 w biurze Stowarzyszenia „Szkłane Domy“.

Redaktor: ST. TOŁWIŃSKI,

Wydawca: WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA, WARSZAWA, UL. KRASIŃSKIEGO 16

Druk Sp. Nakł.-Wydawnicza „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.